

BĘDZIE MUSIAŁA ZMIERZYĆ  
SIĘ Z UCZUCIEM,  
KTÓRE NIGDY SIĘ NIE  
SKOŃCZYŁO

# Scars

SCARS #1

ARIA M.





ARIA M.

# Scars

SCARS #1

TŁUMACZENIE  
BERNADETA MÓL

Tytuł oryginału: *Scars*

Copyright © Aria M. 2020

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne, Oświęcim 2024

All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Strączyńska

Korekta: Alicja Szalska-Radomska, Aga Dubicka, Dominika Kalisz

Skład i łamanie: Michał Swędrowski

Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Projekt oryginalnej okładki: Elira Pulaj

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-554-6 · Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne · Oświęcim 2024

Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 [www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)  
✉ [niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl](mailto:niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl)  
📘 Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne  
📷 [niezwyklezagraniczne](https://www.instagram.com/niezwyklezagraniczne)  
✂ [Wyd\\_Niezwykle](https://twitter.com/Wyd_Niezwykle)  
🎵 [wydawnictwoniezwykle](https://www.youtube.com/channel/UC...)

Wszystkie opisane w niniejszej książce postaci i wydarzenia  
są owocem wyobraźni autorki.

Jakiegokolwiek podobieństwo do rzeczywistych wydarzeń lub osób,  
żyjących bądź zmarłych, jest czysto przypadkowe.

*Moim cudownym córeczkom i mojemu wspaniałemu mężowi.  
Mojej niezłomnej mamie.*

*Przyjaciółkom, tym obecnym w moim życiu od zawsze  
i tym „nowym”, za nieustające wsparcie.*

*Barbarze, za to, że była moim przewodnikiem  
na drodze do miejsca, w którym jestem teraz.*

*Tym, którzy uwierzyli we mnie i w moją pracę.*

*I tym, którzy nie uwierzyli.*

*Moim czytelniczkom, bo to wszystko zawdzięczam właśnie im.*

*Mojemu wielkiemu bohaterowi – mojemu ojcu,  
który patrzy na mnie z nieba.*

*Mnie samej, za to, że nie poddałam się zawieruchom  
i podążałam w stronę słońca.*

*Dobrego życia!*

*Aria*



## Rozdział pierwszy

SHANESSA

Zatrzymuję samochód przy biegnącej wzdłuż rzeki Nore ścieżce, a później przemierzam spacerem drogę prowadzącą na tyły majestatycznego średniowiecznego zamku Kilkenny. Nie zważam na silnie wiejący wiatr, bo znajomy krajobraz rozgrzewa moje serce. Jak na prawdziwą Irlandkę przystało, jestem przywiązana do mojej ziemi, do moich korzeni, do opowieści o czarownicach, wrózkach i rycerzach. Towarzyszą mi one od dziecięcych lat, kiedy z wiatrem we włosach i z duszą pełną marzeń biegałam po tych łąkach.

Wyjazd z rodzinnego miasta, rozłąka z domem i najbliższymi były najtrudniejszym doświadczeniem w moim dwudziestostuletnim istnieniu. Tak naprawdę moje serce zostało tutaj – całkowicie rozdarte. Minęło sześć lat... sześć lat, w ciągu

których wywróciłam do góry nogami całe swoje życie i zrealizowałam część planów.

Wśród tych drzew i podmuchów wiatru wciąż czuję się jednak tą samą zrozpaczoną dziewczyną, która uciekła na drugi koniec świata, zabierając ze sobą tylko kilka niezbędnych rzeczy. Uciekłam przed cierpieniem i przed otaczającą mnie rzeczywistością. Musiałam ratować się przed miłością, która zabrała mi wszystko, pozostawiając jedynie blizny na ciele i na duszy.

Myślałam, że już nigdy tu nie wrócę. Wystarczył jednak jeden telefon, a znów znalazłam się w Kilkenny, przyciągana siłą łączącej mnie z rodziną, w tym z babcią, nierozzerwalnej więzi. Więzi, której nie zdołały zniszczyć koleje życia ani odległość. Nie myślałam o konsekwencjach ani o tym, że poczuję głęboki ból w duszy, po prostu wsiadłam do pierwszego dostępnego samolotu. A teraz jestem tutaj, oszołomiona tym miejscem, łączącymi się z nim wspomnieniami i własnymi uczuciami.

Dźwięk dziecięcych śmiechów wyrzywa mnie z zamyślenia. Uśmiecham się na widok trzech dziewczynek i dwóch chłopców, którzy biegną wzdłuż brzegu rzeki. Wygląda na to, że urządzają sobie wyścigi. Z rozbawieniem obserwuję, jak popychają się i szarpią, byle jak najszybciej dotrzeć do mety, aż do momentu, gdy najmłodsze z nich upada z impetem i zaczyna krzyczeć z bólu. Szybko podbiegam do dziewczynki i klękam obok niej.

– Uderzyłaś się? – pytam, dokładnie oglądając jej nóżki.

Dziewczynka pociąga nosem i podnosi swoją małą twarzyczkę. Ma pięć, może sześć lat i jest prześliczna: ma gładkie włosy koloru zboża, a oczy przypominające błękit nieba błyszczą od łez. Jej spojrzenie, które wydaje mi się znajome, sprawia, że gwałtownie podskakuję.

– Boli mnie – skarży się, wskazując na prawą nogę.

– Zaraz ją obejrzymy. Jak masz na imię? – pytam, a następnie delikatnie unoszę nogawkę spodni, aby odsłonić poturbowane kolano.

– Christen.



– W porządku, Christen. Jest tylko zaczerwienione. Wystarczy odrobina maści i po bólu – uspokajam ją, ostrożnie dotykając bo-  
lącego miejsca. – Może spróbujesz wstać?

Dziewczynka kiwa głową, więc poprawiam jej spodnie, a po-  
tem pomagam podnieść się z ziemi. Stąpa lekko niepewnym kro-  
kiem, ale szybko odzyskuje równowagę. Powoli porusza kontu-  
zjowaną nogą, wykrzywia twarz w grymasie, lecz zaraz rozciąga  
wargi w uśmiechu. Ponownie odnoszę wrażenie, że ją znam, jak-  
by mi kogoś przypominała. Po chwili odwzajemniam jej uśmiech.

– Jesteś aniołem? – pyta, uważnie mi się przyglądając.

Wybucham śmiechem.

– Nie, nie jestem aniołem, ale założę się, że ty jesteś księżnicz-  
ką! – odpowiadam.

– Mój tata zawsze mi to mówi. – Uśmiecha się z dumą.

– Twój tata ma rację. Jesteś prześliczną księżniczką!

Wyraźnie rozbawiona dziewczynka zdejmuje mi kaptur od  
bluzy, którym nakryłam głowę, aby chronić się przed chłodem  
wiosennych dni.

– Ty też jesteś piękna! Wyglądasz jak leśna wróżka! – stwierdza.

– Znasz opowieści o wróżkach? – pytam. – Ja znam ich wiele.  
Opowiadała mi je babcia, kiedy byłam mniej więcej w twoim wieku.

– Moja babcia też opowiada mi je na dobranoc, ale czasami się  
ich boję – przyznaje.

– Niepotrzebnie, nie wyrządzą ci krzywdy. Legendy mówią,  
że wróżki to przepiękne istoty, które czynią tylko dobro i chronią  
las przed złymi wiedźmami – wyjaśniam spokojnie.

– Moja babcia też zawsze mi to mówi! – wykrzykuje z uśmie-  
chem, po czym odwraca się, szukając wzrokiem przyjaciół. –  
Muszę już iść. Będą źli, jeśli spóźnię się na obiad.

Przytakuję ruchem głowy, a potem wstaję.

– Cieszę się, że cię poznałam, księżniczko Christen!

– Żegnaj, leśna wróżko! – Biegnie przed siebie, lekko kulejąc,  
a jej jasne włosy rozwiewa wiatr.

Chwilę później kieruję się w stronę samochodu, kręcąc głową. Spotkanie z tą śliczną dziewczynką napełniło mnie spokojem.

Po dziesięciu minutach jazdy parkuję samochód przed willą rodziców. Od nadmiaru emocji i niepokoju trzęsą mi się ręce. Ostatni raz, kiedy byłam w tym miejscu, trwale zapisał się w mojej pamięci. Wydarzyło się to kilka dni po moim wyjściu ze szpitala. Ojciec prosił mnie z płaczem, bym nie podejmowała zbyt pochopnych decyzji i została z nimi, bo wszystko jeszcze się ułoży. Mimo bólu sprawianego mi przez widok jego łez byłam nieugięta. Musiałam wyjechać, więc właśnie tak postąpiłam. Nie było mnie tu przez sześć długich lat. Widywałam rodziców tylko wtedy, gdy przyjeżdżali mnie odwiedzić – najpierw w college’u, a później w moim domu. Po jakimś czasie z powodów zawodowych zaczęłam spędzać sporą część roku, podróżując po świecie, więc okazji do spotkań było znacznie mniej. Przez wszystkie te lata tęskniłam, lecz nie mogłam postąpić inaczej.

Wychodzę z samochodu i opatulam się bluzą. Nagle otwierają się drzwi wejściowe, a w progu pojawia się moja matka. Jedną dłonią zasłania usta, a jej oczy rozszerzają się ze zdziwienia.

– Usłyszałam hałas samochodu w alejce... Myślałam, że to twój ojciec... Nie... O Boże, nie mogę w to uwierzyć! – szlocha, wychodząc mi naprzeciw.

Gdy oplatają mnie pełne miłości ramiona, chronię się w ich uścisku. Zostaję otulona delikatnym zapachem matki, który daje mi błogie poczucie spokoju i ukojenia. Po nieskończeniu długiej chwili mama lekko się odsuwa i gładzi mnie po twarzy.

– Jak się czujesz? Pewnie trudno było ci tu wrócić... – zaczyna.

– Teraz ważna jest dla mnie tylko babcia. Co do reszty, nie martw się, mamo. – Próbuję ukryć moje prawdziwe uczucia, by ją uspokoić.

Pragnienie ucieczki jak najdalej od przytłaczających wspomnień sprawia, że staję się niespokojna. Nawet nie próbuję

temu zaprzeczać. Już sama myśl o tym, że mogłabym ponownie stanąć na wprost tych błękitnych niczym niebo oczu, które kiedyś lśniły tylko dla mnie, wzbudza niepokój i wprawia w zakłopotanie.

– Taty i Mii nie ma? – pytam.

– Tata jest w pracy, a Mia wróci z uczelni w ten weekend.

– Nie sądzę, że ucieszysz się na mój widok – stwierdzam ze smutkiem.

Moje relacje z siostrą zerwały się nagle przez moją nieobecność na jej osiemnastych urodzinach. Była to szczególnie ważna dla niej okazja, jednak nie przyjechałam, przekreślając tym samym łączącą nas więź. Bardzo żałuję, że zniszczyłam nasze siostrzane stosunki. Uwielbiam Mię i serce boli mnie na samą myśl, że mogłam sprawić jej ból.

– Przejdzie jej, zobaczysz. Twojej siostrze bardzo ciebie brakowało... Może się do tego nie przyzna, wiesz przecież, jaka jest dumna, ale będzie naprawdę szczęśliwa, kiedy cię zobaczy.

Spoglądam na mamę z powątpiewaniem, ona jednak się uśmiecha.

– Chodź już, pójdziemy do babci – zachęca, po czym chwytam mnie za rękę.

Przytakuję z uśmiechem. Już nie mogę doczekać się tego spotkania, aby na własne oczy zobaczyć, że naprawdę czuje się dobrze.

Kilka minut później podchodzę do jej łóżka i patrzę, jak śpi.

Babcia jest piękną osiemdziesięcioletnią kobietą. Jej włosy są białe jak kwiaty bawełny, karnacja, którą po niej odziedziczyłam, jest jaśniutka, a oczy w odcieniu lodowego błękitu są takie same, jak oczy mojej siostry. Gładzę ją po policzku, potem chwytam jej rękę i ściskam w dłoniach. Widok babci łamie mi serce – jest blada i wyniszczona przez zawał, który niemal nam ją odebrał. Przymykam powieki i z trudem łapię oddech, próbując powstrzymać łzy, które natarczywie cisną się do oczu. Nagle czuję się bezradna w obliczu jej zaskakującej kruchości. Zawsze

była prawdziwym wulkanem energii, wojowniczką i punktem odniesienia dla całej rodziny. Po tym, jak w bardzo młodym wieku została wdową, poświęciła się dzieciom i wnukom; już nigdy nie ułożyła sobie życia.

„Zbyt mocno kochałam twojego dziadka. Nie ma sensu szukać czegoś niedoścignionego” – mawiała.

W pewnym sensie ją rozumiem: istnieją miłości jedyne i niepowtarzalne. Sama niestety dobrze o tym wiem.

– Słyszę dręczące cię myśli – odzywa się babcia.

Ponownie spoglądam na jej twarz, a uśmiech, który napotykam, sprawia, że do moich oczu znów napływają łzy.

– Babciu! – wykrzykuję.

– Nie płacz, dziecko. To ja powinnam płakać. Sześć lat... Trzeba było zawału, żebyś wróciła – karci mnie dobrotliwie.

Kręcę przecząco głową.

– Śmiertelnie mnie wystraszyłaś. Już nigdy więcej tego nie rób! Jak się czujesz? – dociekam.

– Och, jak staruszka czekająca na swoją godzinę – odpowiada z uśmiechem. Poprawia pościel i przez moment uważnie mi się przygląda. – Było warto? – pyta po chwili.

Milczę. Wiem, czego dotyczy pytanie, ale tak naprawdę nie mam pojęcia, co odpowiedzieć.

– Mam nadzieję, że jednak było warto, w przeciwnym razie oboje cierpieliście bezsensownie – stwierdza.

– Wiem, że byłaś przeciwna mojemu wyjazdowi – bełkoczę.

– Nigdy tego nie ukrywałam. Teraz, tak samo jak wtedy, myślę, że popełniłaś wielką głupotę. Ten chłopak przeszedł bez ciebie istne piekło i nadal je przechodzi.

Jej słowa mnie zaskakują. Sądziłam, że jest szczęśliwy z rodziną, a nie zrozpaczony z powodu mojej nieobecności.

– Za to ja nie cierpiałam. Z łatwością zapakowałam całe życie do plecaka i wyjechałam na drugi koniec świata – komentuję ironicznie z grymasem na twarzy.

– Moje dziecko, to ty postanowiłaś wyjechać z własnej i nie-przymuszonej woli – przypomina mi grzecznie.

– Ciekawe, dlaczego... – wybucha.

– Dobrze wiemy, że w innych okolicznościach nie stałoby się to, co się stało.

– Nieważne, babciu, to nie jest żadne usprawiedliwienie. Zdradził mnie i właśnie wtedy wszystko się skończyło.

– Skończyło się, mówisz? Zobaczmy. Jesteś gotowa na ponowne spotkanie z nim? – pyta, głaszcząc mnie po twarzy.

– Nie sądzę. Mam nadzieję, że uda mi się tego uniknąć – odpowiadam.

Doskonale wiem, że *oni* odwiedzają moich rodziców ze względu na babcię, która tu mieszka, mam jednak szczerą nadzieję, że nigdy się na nich nie natknę. Nie jestem pewna, czy byłabym w stanie ukryć przed *nim* to, co dręczy moje serce.

– Nie sądzę, by to było możliwe, moje dziecko. A kiedy znów go spotkasz... Cóż, wiedz, że zawsze możesz oprzeć się na moim ramieniu.

– Jak zawsze – przytakuje, ściskając jej dłoń.

– Ach, gdybym tylko mogła mieć wpływ na to wszystko, co wydarzyło się sześć lat temu! Brakowało mi ciebie! – wyznaje, a do jej oczu napływają łzy.

– Mnie też ciebie brakowało, babciu. Nawet nie wiesz, jak bardzo – odpowiadam ze wzruszeniem, które wyraźnie słychać w głosie.

– Witaj w domu, Shanesso!

Dom. Czy jakiegokolwiek inne słowo może mieć tak słodki i tak gorzki smak zarazem? Związane z tym miejscem wspomnienia są jak pieszczota, która koi zranioną duszę i napełnia ją czułością. Ale już kilka sekund później, niezależnie od mojej woli, ta sama czułość przekształca się w ból tak intensywny, że z trudem łapię oddech. I tak bez końca.



## Rozdział drugi

### JARLATH

– Tato!

Z uśmiechem na twarzy zamykam drzwi samochodu, a mój skarb w mgnieniu oka wpada w moje ramiona.

– Witaj, księżniczko. Jak spędziłaś poranek? – pytam.

– Spotkałam leśną wróżkę! Była prześliczna, tato!

Usiłuję zachować powagę, patrząc na uradowaną twarzyczkę córki.

– Naprawdę? Jak wyglądała? – dopytuję, po czym biorę ją na ręce i kieruję się do drzwi domu mojej matki.

– Miała przepiękne błękitne oczy, prawie fiołkowe! I długie włosy w kolorze czekolady! – wylicza Christen.

Raptownie się zatrzymuję, a moje serce zaczyna kołatać jak szalone. Oczy błękitne, prawie fiołkowe. Nie, to niemożliwe.

*Ona* by tu nigdy nie wróciła. Nie po tym, co się wydarzyło, nie po tym, co zrobiłem. W pamięci wciąż rozbrzmiewa mi echo jej słów, które pozostaną ze mną na zawsze – jak blizny, których nie można usunąć. Ból, który poczułem, słysząc z jej ust: „Już nigdy mnie nie zobaczysz”, wciąż gdzieś we mnie tkwi i jest intensywny jak nigdy wcześniej. Nadal daje mi się we znaki, przypominając, że nikt i nic nie będzie w stanie wymazać ogromnego błędu, który popełniłem.

– Tato, słuchasz mnie? – Z zamyślenia wyrывa mnie uparty głos córki.

Przyspieszam kroku.

– Tak, przepraszam... Co mówiłaś? Ta wróżka?

– Tak, była cudowna. Jak mama, chociaż całkiem inna. Upadłam, a ona nagle pojawiła się znikąd. Obejrzała moje kolana i pomogła mi wstać. Powiedziała, że jestem piękną księżniczką.

Wybucham śmiechem na widok malującej się na twarzy mojego aniołka dumy. Gdy otwieram drzwi wejściowe, w progu pojawia się moja matka.

– Wcześniej dziś wróciłeś. – Całuje mnie w policzek, posyłając mi uśmiech.

– Tak, obiecałem Chris, że zabiorę ją do Caitlin, i dlatego zorganizowałem sobie wolne popołudnie.

Mama przytakuje, a jej twarz wygląda na nieco zmartwioną.

– Byłam u niej wczoraj wieczorem. Dzięki Bogu wraca do zdrowia, ale jest bardzo zmęczona. W jej wieku taki zawał mógł być śmiertelny.

– Ogromnie nas wszystkich wystraszyła. Nie śmiem nawet sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby tego nie przeżyła.

Caitlin zawsze była dla mnie babcią, której nie miałem, a wyjazd Nessy jeszcze bardziej nas do siebie zbliżył. Przez całe dni wypłakiwałem się na jej ramieniu, zrozpaczony tym, co zrobiłem, i konsekwencjami, z którymi wkrótce miałem się zmierzyć. Christen była jedynym powodem, dla którego musiałem sobie

poradzić. Właśnie ona dała mi siłę, by wytrwać. Nie wiem, co zrobiłbym bez niej i bez pomocy Caitlin.

– Kocha cię, tak jak ty kochasz ją.

To prawda, zawsze była obok mnie mimo bałaganu, jakiego narobiłem.

– Babciu, mogę zjeść ciasteczka? – pyta Chris.

Potrząsam głową na dźwięk głosu córki. Już zdążyłem się pogodzić z jej bezwarunkową miłością do słodyczy.

Moja matka uśmiecha się i woła dziewczynkę do kuchni. Mały łobuz z radosnym okrzykiem na ustach biegnie jak strzała przez cały korytarz. Matka uważnym wzrokiem śledzi Chris, po czym zbliża się do mnie, obejmuje dłońmi moją twarz i przygląda mi się z niepokojem.

– Czy ten smutek kiedykolwiek zniknie z twoich oczu? Czy kiedyś zdołasz pokonać poczucie winy i w końcu zaczniesz żyć tak, jak na to zasługujesz? Byłeś jeszcze bardzo młodym człowiekiem, Jarlath. To, co się wydarzyło, nie było twoją winą.

– To moja wina, mamó. Jeden kieliszek za dużo nie usprawiedliwia serii katastrofalnych wydarzeń, których byłem przyczyną. Nasza córka straciła życie, ona również mogła zginąć. W ciągu jednej nocy zniszczyłem wszystko: swoje życie, przyszłość i szczęście. Pytasz, czy to się kiedyś zmieni. Nie, nigdy, mamó. Jedynym promykiem światła w moim życiu jest moje dziecko, wszystko inne to mrok.

– Aislinn...

Unoszę dłoń, aby jej przerwać.

– Nie kocham jej, mamó, nigdy nie kochałem. Zaszła ze mną w ciążę, więc ożeniłem się z nią, żeby naprawić swój błąd. Staralem się to wszystko poukładać, ale kiedy jest się martwym w środku, a w sercu ma się tylko pustkę, można daremnie próbować na wiele sposobów.

– Ona cię kocha, zawsze cię kochała. Pomyśl o Christen.



Wzdycham znużony. Tego typu dyskusje wyczerpują moją cierpliwość.

– Właśnie dlatego, że myślę o Christen, wyprowadziłem się z domu. Nie mogę pozwolić na to, by dorastała w zakłamaniu i oziębłości. Myślisz, że wcześniej czy później nie zorientuje się, że nie kocham jej matki? Jaki dałbym przykład dziecku? Próbowaliśmy, ale nie wyszło. Zamknięcie tej sprawy to najlepszy sposób, żeby chronić moją córkę. Proszę cię, nie wracaj do tego tematu. Mam dość powtarzania w kółko tego samego.

Wymijam matkę, pospiesznie wchodzę po prowadzących na piętro schodach i zamykam za sobą drzwi do pokoju.

Niedługo po wyjeździe Nessay ożeniłem się z Aislinn. Christen była jedyną osobą, o której wtedy myślałem, i zrobiłem to dla jej dobra. Właśnie straciłem córkę i nie miałem zamiaru żyć z dala od drugiej. Córeczka Nessay i moja byłaby teraz w tym samym wieku co Chris, jednak żyła zaledwie kilka godzin. Christen urodziła się wkrótce potem, chociaż Aislinn była dopiero w ósmym miesiącu ciąży. Silny stres negatywnie odbijał się na dziecku, więc lekarze postanowili przyspieszyć poród.

Kiedy wracam myślami do tamtych dni, targają mną te same emocje co wtedy: rozpacz, zwątpienie i... iskierka nadziei na to, że po raz pierwszy będę mógł spojrzeć w oczy Christen. Bardzo pragnąłbym, aby była dzieckiem moim i Nessay, lecz nie mogę zmienić biegu wydarzeń.

Przeszłość wciąż odciska na moim życiu bolesne piętno, a błędy, które popełniłem, są zbyt wielkim ciężarem nawet dla mych szerokich ramion.

\*\*\*

– Szybciej, tato, pospiesz się! Muszę powiedzieć babci, że spotkałam leśną wróżkę. – Zaraz po tym, jak docieramy na miejsce,

Christen wysiada z samochodu i niczym strzała pędzi w stronę Alice, która wyszła nam na spotkanie przed dom.

– Cześć, ciociu, muszę szybko pobiec do babci! – wykrzykuje.

Alice uśmiecha się, jednak wydaje się czymś zaniepokojona. Bardzo możliwe, że jest zmęczona – ostatnie dwa tygodnie były dla niej prawdziwym piekłem.

– Dobry wieczór, Alice – witam się z kobietą i całuję ją w policzek.

– Witaj, Jarlath. Nie sądziłam, że przyjedziecie też dzisiaj wieczorem.

– Próbowałem utrzymać ją z dala od Caitlin, ale bez skutku. Wziąłem sobie wolne na wieczór – tłumaczę.

Przytakuje mi skinieniem głowy.

– Rozumiem, Jarlath. Nie wiem, jak ci to powiedzieć... Zadzwońabym do ciebie i nie chciałabym, żebyś pomyślał, że jestem nietaktowna. Tak naprawdę sami się tego nie spodziewaliśmy i jeśli...

– Mamo, przyjechał tata?

Czuję cios w brzuch, ostrze wbija mi się w serce. *Ten głos, jej głos.* Świat zaczyna wirować, a ziemia zapada się pod stopami. Wstrzymuję oddech i błyskawicznie odwracam głowę w kierunku, z którego dobiega wymarzony głos.

– Nareszcie, nie mogłam się już docze... – Wyłania się z pokoju ze swoim obłądnym uśmiechem, który powoli gaśnie, kiedy zamiast swojego ojca zauważa mnie.

Zastygam u progu w bezruchu. Wpatruję się w nią nerwowo, nie wierząc własnym oczom, a ona blednie i cofa się o krok. W jej lśniących oczach maluje się niedowierzenie.

Nigdy niezapomniana przeszłość staje przede mną w całym swym niezrównanym pięknie. W tym momencie wiem tylko jedno: spędziłem sześć ostatnich lat, czekając na tę chwilę, czekając, aż ponownie ją zobaczę, a ona znów przede mną stanie.